Nr. 223 We Lwowie, Czwartek dnia 1. Października 1885. Rok XXIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	kwartalnie	4 złr. 50 ct.
	miesięcznie	1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju	2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej	6 „ — „
do Prus i Niemiec	po 7 złr. 50 ct.
„ Francji	po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji	po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.	po 7 złr. 50 ct.
„ Serbii	po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata na IV. kwartał wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie	4 złr. 50 ct.
mie.	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

W nadchodzącym kwartale rozszerzona zostanie rubryka telegramowa *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 30. WRZEŚNIA.

Mimo spokoju, którego pozory nadaje sobie usilnie dyplomacja, mianowicie też dyplomacja wiedeńska, głębokie przesilenie idzie przez wszystkie stosunki międzynarodowe wskutek wypadków zaszłych w pośrodku półwyspu Bałkańskiego. Nie wydaje nam się możliwem, aby dawną równowagę w tych stosunkach można było przywrócić; nie wydaje nam się to możliwem wtedy nawet, gdyby powieść się miało zlokalizowanie wypadków do obu Bułgaryj.

Dyplomacja europejska zdobyła się wprawdzie, po dniach dziesięciu najprzykrzejszej niepewności, na pierwsze hasło wspólne, gwoli rozwiązania trudności. Hasłem tem jest: konferencja konstantynopolska — a pochodzi ono z inicjatywy Rosji. Samo wszakże ograniczenie konferencji do tego, aby ona nie była czem innem, jak swobodną wymianą myśli pomiędzy reprezentantami mocarstw przy sułtanie, a ograniczała się li do wypadków rumelijskich — świadczy dostatecznie, na jak wielką niechęć natrafić musiał u niektórych mocarstw pierwiastkowy projekt rosyjski, **jak wielką jest obawa, aby konferencja** nie stała się narzędziem dla polityki tego mocarstwa, któreby samo jedno miało plan gotowy działania i aby się nie przyczyniła mimowolnie do rozszerzenia kwestji, dziś ograniczonej materjalnemi wypadkami. Ta obawa i ta przezorność — oto co jest najlepszego z całego aktu, na który się zdobywa dyplomacja europejska po dniach dziesięciu.

Jakiż inny pożytek może przynieść ta wspólna akcja mocarstw w Konstantynopolu? Dziś faktem jest na szczęście, że Turcy nie pójdą przywracać zbrojną ręką granice pomiędzy Bułgarją a wschodnią Rumelią, pomimo niewątpliwego prawa, jakie przysługiwało Turcji tak na podstawie wyraźnych rozporządzeń dwóch paragrafów traktatu berlińskiego, jak w myśl obowiązku samoochrony swej władzy państwowej. Któreż zaś inne z mocarstw podjęłoby się tej missji odrabiania wypadków przez ludność paru milionową w imię patrjotyzmu podjętych lub bronionych? Nie ma takiego, za wyjątkiem Rosji; lecz stosunki międzynarodowe mocarstw nie zeszły jeszcze na tak niski stopień, aby Rosji za jakąkolwiek cenę podobny mandat został udzielony.

Jak długo ludność bułgarska zachowuje się nie zaczepnie na zewnątrz, a roztropnie wewnątrz, to jest szanując z względnością należytą współobywateli muzułmańskich i greckich, tak długo nie ma mowy o jakiejkolwiekbądź akcji z zewnątrz przeciw dokonanej unii obu Bułgarji — a zadanie redukuje się do bardzo trudnego zresztą porozumienia pokojowego między połączoną Bułgarją a zwierzchniczą Turcją, i do trudniejszego być może jeszcze dopasowania tego porozumienia do całości aktu będącego podstawą stosunków prawnopolitycznych i międzynarodowych na Półwyspie bałkańskim: do traktatu berlińskiego. — Dopóki książe Aleksander rządzi w obu Bułgarjach, dopóty jak świadczą akta tego księcia i popularność, którą się cieszy u ludności, nie ma obawy aby zachowanie się Bułgarji było nieroztropnem względem Turcji, lub jednostronnem wewnątrz kraju zagrażającem jej społecznemu, religijnemu i narodowemu spokojowi. Dla tego to nie wahaliśmy się od pierwszej chwili prawie po wypadkach widzieć w księciu Aleksandrze bułgarskim nie tylko sympatycznego reprezentanta aspiracji narodowych bułgarskich niezawisłych, ale nadto reprezentanta i rękojemcę interesów konserwatywnych europejskich na półwyspie, a podporę pokoju europejskiego.

Gdyby niewidzialne moce pozostawiły więc w spokoju księcia Aleksandra, gdyby na konferencji konstantynopolitańskiej nie zwrócono przeciw niemu osobiście prądu, dla konferencji pozostawałoby najpierwsze zadanie, aby być otuchą dla Porty do działania stanowczego, bądź na granicach państwa, bądź w Albanii czy Macedonii, gdziekolwiekbądź groziłoby niebezpieczeństwo dla całości i spokoju państwa. Siły Turcji najzupełniej wystarczają, aby takim niebezpieczeństwom nawet z kilku stron grożącym **podołać, byle pozostawioną była sam na** sam ze swemi napastnikami, a wszystkie mocarstwa łojalne dotrzymały swej bezstronności i neutralności. W tej to nadziei zapewne Turcja wołała pierwsza o radę i pomoc dyplomatyczną i w tej nadziei zgodziła się na proponowaną konferencję Czy zamiast tego wszakże konferencja nie będzie ciężyć ołowiem na ramionach Turcji, gdyby ta się zabrała z całą mocą do zapewnienia sobie bezpieczeństwa? Któż to zaręczyć może, kto zaręczyć może czy narady ambasadorów konstantynopolskich nie będą rozszerzały kwestji chociażby przedwczesnem traktowaniem uregulowania sprawy unii bułgarskiej, niedojrzałej przed czasem do bezpośredniego porozumienia obecnego rządu bułgarskiego z Wysoką Portą?

Oto dla czego hasła pierwszego ogólnego, na które się zdobyła dyplomacja europejska, nie uważamy za hasło uspokojenia i mniemamy, że konferencja konstantynopolska mimo swego skromnie ograniczonego charakteru, będzie dziełem chybionem, a raczej przyczyni się do zwikłania sytuacji i rozszerzenia sprawy.

Gdy się zarysowują przesilenia międzynarodowe, wtedy z natury rzeczy powstają pogłoski o przesileniach ministerjalnych. Tej to konneksji przedmiotów, a nie faktycznym stosunkom przypisujemy pogłoski o przesileniu w ministerstwie spraw zewnętrznych we Wiedniu. Trudno zaprzeczyć, że wypadki zaskoczyły gabinet wiedeński — nie powiadamy niespodzianie, ale tak, że polityce monarchii trudno znaleźć wyjścia z położenia w jakiem się znalazła — zgodnego z powagą i interesami monarchii, trudno nawet odegrać naczelnej roli w ograniczeniu sprawy rumelijskiej i rzetelnej ochrony kierowniczej idei traktatu berlińskiego i pokoju europejskiego.

Ważniejszem od takich pogłoskowych przesileń, które nie prędko się sprawdzą, jest przesilenie polityczne faktyczne, któremu świadectwo składa bytność prezesa gabinetu rumuńskiego we Wiedniu i narady jego z ministrami austro-węgierskiemi. Dla rozwoju Rumunii i dla jej przyszłości nastąpił zwrot niepomyślny przez zmianę stanu rzeczy na półwyspie, a zwrot ten stawać się będzie tem więcej niepomyślnym, im bardziej wruchu bułgarskim będzie brać górę polityka rosyjska. Rumunia jedna mimo tego z pomiędzy państewek otaczających Turcję, zachowała się dotąd z ścisłą lojalnością wobec wypadków i nie zdradziła chęci ich wyzyskiwania, a to w tej nadziei, że mocarstwa środkowo-europejskie potrafią wstrzymać potop na Półwyspie, któremu szluzy otworzyła rewolucja rumelijska. Obecnie pan Bratianu gościł we Wiedniu, aby znaleźć rękojmię ochrony dla Rumunii i jej interesów. Jeżeli wszakże polityka Monarchii nie zdobędzie się na odwagę zapewnienia tej chrony królestwu rumuńskiemu na podstawie wzajemnych korzyści, nie podlega wątpliwości, że Rumunia popłynie na morzu wypadków i prądem rosyjskim, szukając opóźnienia dla siebie niebezpieczeństw z potopu wypadków i złagodzenia prądów dla siebie nieprzyjaźnych a położeń zbyt ciężkich pod Rosji naciskiem.

Poczęty w niedzielę „zjazd chrześciańskich kupców i przemysłowców" skończył się wczoraj popołudniu w sali ratuszowej załatwieniem całego, przez inicjatorów zjazdu przedłożonego programu, który tak jest obszerny, tak licznych a ważnych spraw dotyka, że byłby na dwa i trzy zjazdy obficie dostarczył materjału. Ten nawał wytłumaczyć sobie możemy jedynie gorącą chęcią wypowiedzenia raz publicznie przygnębienia, w jakiem pozostaje nasz handel i przemysł krajowy, tudzież wypowiedzenia otuchy w lepszą przyszłość — gdyż samo już obmyślanie środków zaradzenia jest wyrazem otuchy. I w tej okoliczności jest tyle pocieszającego, że można przeoczyć słabe przygotowanie i dorywcze poniekąd traktowanie przedmiotów tego rozległego programu robót zjazdu, które np. wykazał wczoraj dr. Rutowski co do kwestji domokrąztwa.

Drugą pocieszającą okolicznością jest niezawodnie szczere, gorące przejęcie się sprawą ze strony uczestników zjazdu. Widać to było we wszystkiem, a zwłaszcza w skrzętnej pracy w sekcjach, jak i w publicznej dyskusji na wczorajszem jawnem zebraniu. Jeżeli ten duch szczerej pracy ogarnie umysły także poza zjazdem, w domu, na prowincji, to niezawodnie umilkną nieprzychylne temu zjazdowi głosy, które się dość ostro odzywały przed i podczas zjazdu właśnie kół przemysłu i handlu — z nieufnością a nawet szyderstwem, i przyjdzie do wspólnej akcji, w innych może formach, ale pożytecznej, zbawiennej dla położenia przemysłu i handlu krajowego.

Trzecią, a nie najmniej pocieszającą okolicznością jest zawód, jakiego doznali, co bądź się lękali, bądź też łaknęli mów, lub uczynków antisemickich, zawichrzenia spokoju w kraju sprawą, której sobie ogół kraju, i cały naród nasz nie życzył nigdy a tem mniej dziś sobie życzy. Takt zupełny panował nawet podczas dyskusji nad statutem mającego się utworzyć Związku kupców i przemysłowców — czy Związek ten w firmie swojej powinien, czy nie powinien nosić miano „chrześciańskiego."

Rozprawy szerokie nad tym przedmiotem tak w sekcji, jak i na ogólnem zgromadzeniu, wykazały dobitnie, że Zgromadzenie, zatrzymując pierwiastkowy tytuł, któremu sprawa zawdzięcza przyjście do skutku pożytecznego działania, nie życzy sobie wcale, aby na działaniu Związku ciężył bodaj cień antisemityckiego charakteru.

I zaszła na tym zjeździe jeszcze jedna arcyważna okoliczność — uczestniczyli w zjeździe Rusini, i to z obozu najtwardszego — reprezentanci takzwanej „Torhowli." Jeden z nich, p. Nyczaj, wybrany był wczoraj na gospodarza, a drugi, p. Nahirny, w dwóch ognistych przemowach na bankiecie (po zamknięciu zjazdu) wprost zamanifestował solidarność Rusinów z Polakami na polu ekonomicznem — „we wspólnej ojczyźnie" jak się wyraził p. Nahirny. Jest to we wrześniu br. druga taka wielka manifestacja — pierwsza z całą uroczystością odbyła się w dziele wspólnej rusko-polskiej wystawy archeologicznej i na ostatniem posiedzeniu zjazdu archeologicznego. Spełnia się to, cośmy wówczas wypowiedzieli, że na polach dodatniego działania z programem krajowym, nie będzie trudno dojść do jedności usiłowań, byle się znalazła zawsze inicjatywa śmiała, z miłością sprawy i wzajemnie bratniem usposobieniem narodowem. Widoczna zarazem, że ogarnia oba plemiona bratnie jakby przeczucie wielkich wypadków, wobec których waśń zarzucić, a solidarnie bronić się będzie potrzeba.

Na każdy sposób szczerze należy życzyć powodzenia celowi zjazdu, którym jest — według odezwy inicjatorów: „obmyśleć środki skutecznej pracy ku podniesieniu przemysłu i handlu krajowego, gdyż tylko w ścisłem zorganizowaniu pracy widzimy możność rozwoju sił naszych."

Krakowski komitet pomocy dla wygnańców z Prus wystosował do Koła polskiego w Wiedniu petycję, w której przedstawiwszy smutne położenie wydalonych i słabą pomoc, jaką mogą im dać tutejsze komitety, tak dalej mówi:

„Szczegółowych przypadków nie przytaczamy, bo są one podane we wszystkich dziennikach krajowych i poznańskich, spodziewamy się jednak, iż reprezentacja kraju naszego w Radzie państwa sprawę tę, tak żywo nas wszystkich obchodzącą, weźmie gorąco do serca i uczyni wszystkie potrzebne starania, aby tę straszną klęskę od nas odwrócić, albo przynajmniej zmniejszyć.

„Być może, iż wysoki rząd już sam zajął się tą sprawą i uczynił odpowiednie przedstawienia rządowi pruskiemu, tutejszy komitet sądzi jednak, że wystąpienie delegacji naszej, z należytem przedstawieniem krzywdy, naszym ziomkom, jako obywatelom państwa austrjackiego wyrządzonej, oraz klęski naszemu krajowi grożącej, poprze rząd w jego zamiarach, gdyby jakie był powziął, albo skłoni go do natychmiastowego działania, gdyby tego dotąd nie był uczynił."

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 28. września.

*** Obydwie Izby załatwiały na posiedzeniach dzisiejszych dalszy ciąg formalności przedwstępnych. Izba wyższa, która nie potrzebuje weryfikować wyborów i przez zamianowanie prezydjum przez cesarza zupełnie ukonstytuowana, uchwaliła dziś wniosek wysłania adresu, wybrała komisję adresową i trzy komisje ogólne, mianowicie polityczną, finansową i prawniczą. Izba poselska natomiast ograniczyła się na wylosowaniu członków do dziewięciu wydziałów, które się zajmą sprawdzeniem ważności wyborów. Do trzeciego dnia po uroczystem zagajeniu Rady państwa wolno składać protesty przeciwko wyborom. Sprawdzanie tedy może się rozpocząć dopiero w środę. Wybór prezydjum i biura nastąpić może po uznaniu ważności stu wyborów. Izba liczy na to, że do piątku większą liczbę mandatów sprawdzić zdoła, na piątek tedy już wyznaczono wybór prezydjum Izby i biura. Co do prezydenta, to wybór p. Smolki jest zapewniony. Była wprawdzie opozycja na prawicy, a nawet rząd, o ile w ogóle może mieć wpływ na wybór marszałka Izby, nie bardzo popierał wyboru p. Smolki, obawiając się, iż p. Smolka nie będzie miał dosyć energii do poskromienia wybryków zwolenników ostrzejszego tonu, którzy nie omieszkają zapewne naśladować postępowania, jakiem ku końcowi sesji ubiegłej odznaczył się poseł Knotz. Dwa kluby prawicy życzyły sobie hr. Clama mieć prezydentem. Ale nawet klub czeski nie poparł bardzo wyboru tego członka swego, który z powodu arbitralności swojej nie jest lubiany w klubie, a na popularności w ostatnich dniach przez złożenie przyrzeczenia w języku niemieckim jeszcze stracił. Klub czeski pozostawił więc decyzję Kołu polskiemu, oświadczając, iż do tej decyzji się zastosuje. W Kole wprawdzie powstały wątpliwości pewne, czy w ogóle kandydaturę polskiego posła na marszałka podnosić. To bowiem pewne, że po znanych zajściach w północnych Czechach, wobec panującego wogóle rozdrażnienia, które wyraz znalazło w utworzeniu klubu niemieckiego, walka parlamentarna pomiędzy Czechami a Niemcami zaostrzy się, a marszałek z urzędu będzie powołany do karcenia jednych i drugich; łatwo tu i tam zapatrywać może rozdrażnienie wobec prezydenta. Gdy zaś Koło prezydenta, który z jego wyjdzie łona, popierać będzie, rozdrażnienie to na Koło się przeleje. Większość w Kole jednakże zdecydowała się na popieranie kandydatury p. Smolki, a ponieważ klub czeski i Koło polskie na prawicy znaczną tworzą większość, więc też wybór p. Smolki jest niewątpliwy.

Wicemarszałkiem pierwszym zostanie na nowo hr. Ryszard Clam. Miejsce drugiego wicemarszałka ofiarowano klubowi austrjacko-niemieckiemu. Klub ten nie ukonstytuował się jeszcze definitywnie a prowizorycznym prezesem klubu jest p. Plener. Na prawicy panuje przekonanie, iż klub ten przyjmie propozycję prawicy i zaproponuje którego z członków swoich na godność drugiego wicemarszałka.

Na piątkowem posiedzeniu zostanie zapewne już postawiony i przyjęty wniosek adresu do tronu. Opracowanie adresu prawicy poruczono hr. Hohenwartowi, który jednakże w pełnej Izbie nie chce być referentem w sprawie adresowej. Nie chce nim być też hr. Clam Ryszard, ponieważ referent musi posiadać wymowę, aby na różne objekcje bez przygotowania odpowiedzieć. Hr. Clam zaś talentu tego w tak wysokim stopniu w sobie nie czuje. Kluby prawicy zaproponowały tedy Kołu polskiemu zamianowanie referenta. Koło jednakże nie powzięło jeszcze decyzji i też się waha, nie chcąc sobie nadać pozoru ubiegania się o wszystkie pozycje parlamentarne.

Wiadomo wam już z telegramów, że poseł Rapaport złożył mandat swój. Wiadomości, jakoby Koło wywarło pod tym względem jakiś na-

---

Polsko-ruska Wystawa archeologiczna.

(Dokończenie).

Kielichy większe i mniejsze, szklanice, puharki z nóżkami, używane dawniej w Polsce. Są to wyroby częścią krajowe, częścią zaś weneckie. Na szczególniejszą uwagę zasługuje kielich z wypukłą rzeźbą i popiersiem Augusta III. Pokrywa kielicha ozdobiona orłem polskim; wyrób bardzo piękny, niestety uszkodzony.

Szkła te są częścią własnością Muzeum miejskiego, częścią własnością p. P. Hubal Dobrzańskiego, częścią zaś p. Władysława Przybysławskiego.

Świeczniki, używane w XVII. i XVIII. wieku w synagogach, reprezentowane są przez dwa piękne okazy, a mianowicie świecznik o 64 świecach, własność hr. Lanckorońskiego, a drugi blisko sześć stóp wysoki o dwunastu świecach, własność p. P. Hubal Dobrzańskiego.

Ewangelie i mszały.

W tym dziale jest kilkanaście okazów nadzwyczaj interesujących. Między niemi są piękne mszały i ewangelie Bazylianów w Żółkwi, z których jeden jest oprawiony w srebrną blachę, pozłacany. Z jednej strony Chrystus zmartwychwstający, otoczony apostołami, z drugiej strony św. Łukasz, malujący wizerunek Matki Bożej. Oprawa ta, jak świadczy napis, pochodzi z Suczawy i sięga wieku XVI.

Ewangelia druga, oprawiona w srebrną blachę, ozdobiona bogatym ornamentem renesansowym. Wiek XVII.

Trzy ewangelie, z których jedna ozdobiona bogatym ornamentem, oprawiona w srebro; pochodzi z konwentu Bazylianów z Krechowa. Druga bardzo wielkich rozmiarów, oprawiona w aksamit, narożniki i środkowy medalion srebrny.

Kopia galwanoplastyczna, z XVI. wieku, przedstawiająca uspienie Bogarodzicy; niezwykle piękna tak co do sposobu wykonania, jak i co do pojęcia tej sceny.

Kilka ewangelij Stauropigii, między niemi dwie niezwykle wielkich rozmiarów, oprawione w aksamit pokryty srebrem.

Mszały z kościoła Franciszkanów i Karmelitów ze Lwowa, oprawione w aksamit, pokryty srebrem; wiek XVIII.

Małe książeczki do nabożeństwa, oprawione w srebro; ornament niemiecki, bardzo ładny.

Dokumenty.

Ten dział jest bardzo bogato reprezentowany. Na pierwszorzędną wzmiankę zasługuje 83 dokumentów, sięgających od r. 1559 z podpisem Zygmunta Augusta, aż do r. 1770, odnoszących się do historji Zaporoża. Chronologicznie zestawione, mieszczą między sobą bardzo ważne i cenne dokumenty. Wszystkie są pisane w języku ruskim.

Sześćdziesiąt trzy dokumentów, odnoszących się do historji Stauropigii, pisanych w języku arabskim, tureckim, greckim, ruskim i polskim. Są one pisane na papierze i pergaminie. Niektóre dokumenty zaopatrzone są w ozdobne, interesujące, a charakterystyczne malowidła.

Dwadzieścia jeden dokumentów polskich na pergaminie, odnoszących się do historji klasztoru OO. Bazylianów w Krechowie.

Bogaty zbiór dokumentów, odnoszących się do historji miasta Lwowa, zebrany i zestawiony przez radcę magistratualnego p. Karola Widmanna.

Prócz tego jest kilkanaście dokumentów, odnoszących się do historji poszczególnych rodzin, a jeden odnosi się do historji cechu krawieckiego we Lwowie.

W sali trzeciej, w której wystawione są wykopaliska halickie i przedhistoryczne, zwracają uwagę obrazy i kalki z obrazów, rozwieszone po ścianach. Kalki te przedstawiają obrazy, malowidła i napisy, znachodzące się w kaplicy ośmiokrzyskiej w katedrze na Wawelu. Malowidła te pochodzą z wieku XVI. Całość obrazów przedstawia się nadzwyczaj poważnie, a przedstawia obrazy takie same, jakie po dziśdzień używane są po kościołach ruskich. Kalki te zebrał i ocalił przed zniszczeniem obrazów p. prof. Łepkowski.

Bardzo piękny zbiór wykopalisk Akademii umiejętności w Krakowie, który to zbiór sam przywiózł i sam układał p. Ossowski. Są tu przedmioty z bronzu, kamienia, srebra, złota, z kości mamuta i innych kości.

Drugi gablot, zebrany przez p. prof. Szaraniewicza, przedstawia rezultat badań, dokonanych przez p. Szaraniewicza nad starym Haliczem. Znachodzimy tu również przedmioty bronzowe, kamienne, nareszcie części architektury, kafle do posadzek itd.

P. prof. Zbrożek przedstawił okazy pomiarów tachimetrycznych okolic Halicza. Pomiary te odnoszą się do okolic Halicza w XI. i XII. stuleciu. Dają te plany dokładny obraz konfiguracji okolic Halicza w tych wiekach.

Roboty te nie są jeszcze ukończone, i potrzeba będzie jeszcze kilku lat, nim one wykonane zostaną stosownie do pierwotnego planu.

Okazy te wykonano plastycznie na podstawie tegoż planu.

P. Czołowski, który z zamiłowaniem poświęca się badaniom przedhistorycznym, przedstawił bardzo piękny i interesujący zbiór monet, wykopanych na ziemi ruskiej, w okolicy Halicza, Stanisławowa, Buczacza, Czerniejowa, Kryłosa, Tyśmienicy i Kołomyi. Znachodzimy tu monety greckie, rzymskie, żydowskie z Palestyny, bizantyjskie, arabskie i t. d.

* * *

Podnoszono z kilku stron zarzut, że nie postarano się z chwilą otwarcia wystawy o dokładny katalog. Zarzut ten o tyle jest niesłuszny, że przedmioty przysyłano do ostatniej chwili, a niektóre przybywały jeszcze w pierwszych trzech dniach.

Żaden z wystawców nie był w stanie przedstawić spisu i charakterystyki poszczególnych przedmiotów. Potrzeba więc było kilku dni czasu do szczegółowego tychże spisania.

Dla rozpowszechnienia wśród ogółu publiczności najcenniejszych przedmiotów, znachodzących się na pierwszej wystawie archeologicznej we Lwowie, zdjął p. Trzemeski bardzo sumienne fotodruki z 50 najbardziej interesujących okazów i ułożył album, które po niesłychanie przystępnej cenie jest do nabycia.

* * *

Każda wystawa jest krokiem naprzód w dziedzinie przemysłu krajowego, ma ona bowiem zadanie podwójne, a mianowicie: po pierwsze, wykazać postęp rozwoju, przedstawić poszczególne gałęzie przemysłu, lub poszczególne przedmioty, zaznaczyć dodatnie i ujemne strony; powtóre, zwrócić uwagę publiczności i pokazać jej, co jest pięknem i co zasługuje na jej opiekę i poparcie. W ten sposób kształci się gust publiczności i pojęcie piękna i dojdzie się stopniowo do rozwoju przemysłu artystycznego w kraju naszym.

Wystawa archeologiczna ma nadto i tę ważną stronę, że podaje spis przedmiotów, które w kraju naszym się znachodzą, lub kiedyś się znachodziły. Spis raz sporządzony daje pewniejszą rękojmię, że przedmioty zebrane, o których publiczność szersza nie wie, nie tak łatwo będą sprzedane lub wywiezione z kraju; ci zaś, którzy nie znali wartości przedmiotów, lub należycie ich ocenić nie umieli, zwrócą na przedmioty wartościowe należną uwagę. W tem miejscu upraszamy przedewszystkiem wielebne duchowieństwo, by cennym tkaninom, ornatom i t. d. i nadal zechciało poświęcać swą pieczołowitość.

W ciągu wystawy przybyło jeszcze kilka bardzo interesujących przedmiotów, a mianowicie kilkanaście dokumentów, starych ksiąg pochodzących z pierwszej połowy wieku XV, a znachodzących się w archiwum miejskiem. Radca magistratualny, p. Widmann, który poczynił z nich wyciągi i przygotował bardzo cenny materjał do historji Lwowa, zajął się osobiście ich uporządkowaniem i zestawieniem.

Jak wspomnieliśmy wyżej, zebrano album najcenniejszych okazów; prócz tego zajął się p. Ludwik Wierzbicki sporządzeniem z nich odlewów gipsowych, które już są w robocie. Są tu metalowe oprawy biblij, rzeźby, roboty snycerskie i tym podobne.

* * *

Pierwsza ta wystawa archeologiczna, urządzona we Lwowie, miała do zwalczenia ogromne trudności; mimo to odniosła ona rozległe rezultaty i zwróciła niezwykłą uwagę nawet szerszej publiczności. Dziś opinia z pewnością nie robi zarzutu, że nie postarano się o ścisłość formalną, jak np. o wczesne wydanie katalogu, gdyż było to wprost niemożebnością.

Z obowiązku sprawozdawcy zajęliśmy się z zainteresowaniem tą piękną wystawą, a kończąc nasze sprawozdanie, notujemy, że wkradło się w fejletony kilka rażących na pozór błędów, które jednak każdy bezstronny krytyk wytłómaczy wyrozumiale pospiechem.

I tak była mowa o kufelkach, zamiast o kafelkach; o wykopaliskach w Horodence, zamiast w Horodnicy (na Wołyniu); o herbie Sobieskiego. Janina i Marji Kaźmiry, t. j. Gonzaga, zamiast Gonzagów; wreszcie o Teodorze Potockim, biskupie stanisławowskim, zamiast o Teodorze Potockim, na Stanisławowie, prymasie, arcybiskupie gnieźnieńskim.

Wincenty Witołd Krówczyński.

cisk na niego, są zupełnie mylne (?). Zamiar ten powzięty był podobno dawno przed wyborami, ale p. Rapaport chciał być wybranym aby zaoponować przeciwko prądowi, który wyparł dwie inne kandydatury posłów, będących w związku z Laenderbankiem. Osiągnąwszy swoje, podobno z niemałym trudem, złożył p. R. mandat. (Więc zwyciężywszy osobiście w Izbie handlowej krak. musiał przecież uledz temuż zdrowemu prądowi; przyp. Red.)

Prezydent Izby zakomunikował na posiedzeniu dzisiejszem liczne protesty, które nadeszły przeciwko wyborom. Największa liczba protestów nadeszła z Galicji i z Dalmacji. Protesty z Galicji odnoszą się do wyboru posłów Kallira, Blocha, Tomasza hr. Stadnickiego, ks. Siengalewicza, hr. Romana Potockiego i prof. Bilińskiego.

Tym, którzy przebieg wyborów mają w pamięci znane mogą być argumenta, którémi protesty poparte, argumenta to w niektórych razach wcale poważne i zdolne może zakwestjonować wybór.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła postawił poseł Dzieduszycki wniosek o wybranie komisji z Koła, któraby się zajęła zbadaniem ekonomicznego położenia i ułożyła postulata, z któremi wystąpić ma Koło w obec rządu. Poseł Dzieduszycki obszernie popierał wniosek swój powołując się zresztą na argumenta przytoczone już na pierwszem posiedzeniu Koła. Smutne położenie ekonomiczne kraju, zresztą powszechnie znane a nowe klęski, jakoto nieszczególne żniwa, cła niemieckie i t. d. zaostrzyły kryzys i spowodowały położenie groźne. Większość Koła wprawdzie sądzi iż najlepiej o wszystkich potrzebach kraju będzie można się poinformować podczas sesji sejmu galicyjskiego. To przekonanie wpłynęło też na decyzję, o której donosiłem w ostatnim liście, mianowicie, aby nie formułować jeszcze pewnego programu. Pomimo to, wniosek posła Dzieduszyckiego oczywiście przyjęto, a wybór komisji w tych dniach, na najbliższem posiedzeniu Koła ma nastąpić.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 30. września.

(Ukonstytuowanie partji wiernokonstytucyjnej w Izbie panów. — Z posiedzenia węgierskiej komisji katastralnej dla podatku gruntowego. — Mowa ministra Gobleta o rozdziale kościoła od państwa. — Zatarg pomiędzy radykalnemi komitetami wyborczemi w Paryżu. — Hart-Dyke o sprawach irlandzkich. — Choroba Churchilla i Hicks-Beacha. — Pośrednictwo papieża w zatargu Karolińskim. — Z Sudanu).

Partja wiernokonstytucyjna w Izbie panów ukonstytuowała się ponownie, wybierając do prezydjum ks. Colleredo-Mannsfelda, ks. Schönburga, Schmerlinga, Hasnera i dr. Ungera. Wiernokonstytucyjni mają zamiar wziąć udział żywszy w tegorocznych obradach Izby panów.

Na niedzielnem posiedzeniu węgierskiej komisji katastralnej dla podatku gruntowego, które się odbyło pod przewodnictwem ministra skarbu, hr. Szaparyego, przedłożone zostało sprawozdanie, wykazujące czysty dochód z posiadłości ziemskiej w Węgrzech w kwocie 146,252.246 złr. W sprawozdaniu położono nacisk szczególny na to, że w obecnych stosunkach jest niemożliwem podwyższenie klucza podatkowego ponad 25·02 prc. Komisja dlatego uprasza ministra, aby wniósł w parlamencie przedłożenie, zniżające wysokość klucza podatkowego.

Francuski minister oświaty Goblet miał niedawno dłuższą mowę w Crecy, w której poruszył między innemi kwestję rozdziału kościoła od państwa.

„Rozdział — mówił minister — znaczy dla wielu poprostu zniesienie budżetu wyznaniowego. Muszę powtórzyć, że nikt go z nas w ten sposób nie pojmuje. Ażeby rozdział uskutecznić, są dwie rzeczy niezbędne. Nasamprzód należy stowarzyszeniom religijnym nadać z wolnością pewien charakter cywilny, któryby im dozwalał — nie kościół z jego hierarchią i panowanie „martwej ręki“ przywracać we Francji — ale któryby dawał możność wiernym, wykonywania ich religii i zbierania potrzebnych na to środków. Podczas stanu przejściowego musiałyby być zastosowane wszelkie ułatwienia, bo gwałtem i surowością nie dokaże się niczego dobrego.“

Stosunki pomiędzy komitetem centralnym Maujana a komitetem departamentalnym Clémenceau'a zostały całkowicie zerwane i zamieniły się w otwartą wojnę z powodu jednego kandydata, którego stawiał Clémenceau, a komitet Maujana ani znać nie chciał. Według nowych doniesień spór może być załagodzonym. Michelin, prezydent paryskiej Rady miejskiej, ujął zamiast Maujana całą sprawę w rękę i wygotował listę, przeciwko której Clemenciści nie występują z żadnemi zarzutami.

Nadsekretarz dla spraw irlandzkich, sir Hart-Dyke, mówiąc przed kilku dniami o Irlandji na zgromadzeniu konserwatystów w Sidcup, bronił stanowiska zawieszenia aktu o stanie wyjątkowym, który przyczynił się jedynie do pomnożenia liczby zbrodni agraryjnych. Do usunięcia złego wystarczą zwykłe ustawy. Kwestja irlandzka jest trudną do rozwiązania, ale podołają jej mężowie stanu, którzy obecnie są u władzy.

Lord Churchill chorym jest na płuca. Godnem uwagi jest, że zarówno on, jak i drugi przewódca partji konserwatywnej w Izbie gmin, Hicks-Beach, chorują na suchoty.

Poseł pruski w Watykanie, dr. Schlöser, wręczył już papieżowi list cesarza Wilhelma, w którym ten ostatni prosi o pośrednictwo w sporze o Karoliny. Tej samej treści prośbę otrzymał papież także od króla hiszpańskiego. Papież podjął się pośrednictwa, a po niezwłocznie nastąpić mającem zbadaniu sprawy przyjdzie już teraz niewątpliwie do pokojowego zakończenia sporu.

Misja szejka Morganiego do Sudanu, który Osmanowi Digmie i jego zwolennikom ofiarował jeneralny pardon w razie poddania się, nie udała się. Osman nosi się raczej z zamiarami kampanii zimowej przeciwko Anglikom. W Suakimie czynią się z tego przygotowania obronne na wielką skalę.

Uzupełniające wybory do sejmu krajowego.

Z Brodów pod dniem 28. b. m. piszą nam: Wobec zbliżającego się wyboru uzupełniającego na posła do sejmu krajowego z miasta Brodów, ukonstytuował się dziś prowizoryczny komitet przedwyborczy, wybierając przewodniczącym p. Franciszka Adlofa, dyrektora gimnazjum, zastępcą tegoż p. dr. Pawłaa Holdhabera, a sekretarzem p. dr. Henryka Starszewskiego.

Walne zgromadzenie wyborców odbędzie się za kilka dni. Jeżli p. Otton Hausner, zechce u nas kandydować, do czego go opinia całego miasta wzywa, to nie należy wątpić, że niemal jednogłośnie wybranym zostanie.

Zjazd chrześciańskich kupców i przemysłowców.

W poniedziałek pracowały wszystkie pięć sekcyj cały dzień w użyczonych gościnnie lokalnościach kasyna miejskiego. Po godz. 4 po poł. odbyła się wspólna wycieczka do browaru p. Kiselki, który wprowadzał gości po rozległych zabudowaniach swego wzorowo urządzonego browaru, i następnie uraczył prawdziwem piwem i zimną przekąską. Podziękowawszy serdecznie gospodarzowi, zebrani odjechali do fabryki spirytusu p. Mikolasza. Był już zmrok i fabryka jaśniała w świetle elektrycznem. P. Juliusz Mikolasz oprowadzał po całym swoim pięknym zakładzie, poczem w urządzonem, można powiedzieć, po artystycznemu mieszkaniu, uczęstował. Po serdecznem pożegnaniu z gospodarzem, który oraz gorliwie zajął się zjazdem, udali się goście do teatru.

Wczoraj rano pracowano w sekcjach do god. 11½, — poczem do godziny prawie 4. trwało w sali ratuszowej publiczne posiedzenie, którego przebieg poniżej podajemy. Z ratusza udano się na obiad pożegnalny, na którym pierwsze miejsce zajął p. Kozłowski z Przemyśla jako przewodniczący zjazdu; osób było przeszło 80. „Harmonia“ przygrywała, a poczucie godziwie odbytego dzieła napełniało zebranych radością.

Całego szeregu toastów wyliczyć nam niepodobna dla braku miejsca. Pierwszy wniósł p. Miączyński na pomyślność cichych pracowników na wyłomie handlu i przemysłu chrześciańskiego, krajowego, aby go utrzymać i wywalczyć mu egzystencję, zwłaszcza na prowincji. Jubilat p. Bogdanowicz na cześć prezesa zjazdu, p. Kozłowskiego, którego imieniny właśnie przypadły. P. Kozłowski podziękował komitetowi i Lwowianom za serdeczne przyjęcie. P. Chylewski z Tarnowa w gorącej mowie wniósł zdrowie dr. Rutowskiego, a następnie osobno marszałka Zyblikiewicza, propagatora przemysłu i handlu krajowego.

P. Bardasz na cześć fabrykanta i prezesa komitetu wykonawczego p. Juliusza Mikolasza. P. Baczewski na cześć p. Tschirschnitza, dyrektora szkoły przemysłowej — który znowu podnosząc zasługi p. Bałutowskiego, Rady miejskiej i prezydenta Dąbrowskiego około Muzeum przemysłowego, wniósł odpowiedni toast. P. Niemczynowski dziękował mu w imieniu Rady miejskiej i wniósł zdrowie profesorów, inteligencji, dr. Roszkowskiego i kustosza Muzeum, p. Rebczyńskiego. P. Rebczyński podnosząc zasługi p. Bałutowskiego, wskazał na p. Ludwika Wierzbickiego jako duszę całego Muzeum, i na starania p. Niemczynowskiego, wnosząc na ich cześć toast.

Ale wyprzedziliśmy toast może najdonioślejszy p. Nahirnego, który w gorącej mowie ruskiej oświadczył: „Patrząc oczyma niepolityków, obaczymy, że pospólną obu narodów pracą do czegoś dojść można. Dziękuję, żeście dali „Torhowli“ prawo obywatelstwa. Jest to dowód, że chcecie z Rusinami razem pracować. Na pomyślność pracy chrześciańskiej w swojej chacie! Niech żyje wspólna nasza praca dla dobra wspólnej ojczyzny!“ Niemniej gorąco odpowiedział p. Niemczynowski na cześć „Torhowli“ i na cześć dziennikarstwa. P. Platon Kostecki podziękował, wykazując, jak ściśle byt i charakter dziennikarstwa jest połączony z dobrobytem przemysłu i handlu, kończąc życzeniem powodzenia.

Pan Kuliński z Tarnopola wniósł toast na cześć cesarza. Było kilka toastów na cześć pana Miączyńskiego, (między temi zwłaszcza ruski p. Nahirnego), Mikolasza (którego obnosić chciano), Ihnatowicza, którego obnoszono po sali, Wanga ze Zniesienia, Popowicza z Tarnopola, Leop. Baczewskiego, czternastu delegatów z prowincji itd. Dziękowano naszym mieszkańcom za gościnność na ręce p. Niedzielskiego. P. Jencewicz wniósł po rusku na cześć zgody między Rusinami i Polakami. Pan Popowicz na powodzenie przyszłej pracy komitetu. Toast „kochajmy się“ wniósł p. J. Mikolasz: „Nie oglądajmy się na osobistości; nie sprowadzajmy z zagranicy towarów, które kraj produkuje, i starajmy się wyrabiać te, których jeszcze nie wyrabiamy. Bądźmy sobie wierni, starajmy się solidarnie spełnić nasze zadanie, kochajmy te troje ukochanych: przemysł, handel i dobrobyt, w imię kraju i narodu!“ P. Platon Kostecki po polsku i po rusku wniósł zdrowie pań naszych, Polek i Rusinek.

Przed rozejściem się, zebrano na wniosek p. Niemczynowskiego 60 złr. na wygnańców z Prus, i złożono go w ręce p. Bolesława Mikulińskiego.

Około godz. 7 wieczór uczta się skończyła.

Wczoraj o godz. 11. przed południem zebrali się uczestnicy Zjazdu w sali ratuszowej na drugie ogólne zebranie celem wysłuchania sprawozdań referentów pięciu sekcyj, wybranych na niedzielnem zgromadzeniu i powzięcia ostatecznych uchwał. Brak miejsca z jednej strony, a z drugiej niezwykle obszerna dyskusja i mnóstwo spraw omawianych na wczorajszem zebraniu, które trwało bez przerwy pięć godzin, bo aż do 4tej popołudniu, niepozwalają nam wdawać się w szczegóły i zmuszeni jesteśmy rzecz treściwie przedstawiając, pominąć niektóre wywody uczestników zjazdu, a ważniejsze nader jędrnie podać.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego p. Kozłowskiego z Przemyśla, wystąpił p. Ignacy Drexler (syn) jako referent sekcji pierwszej, szkolnej, i przedstawił następujące wnioski:

1) Na ucznia do zawodu handlowego przyjęty być może tylko ten, kto ukończył cztery klasy realne, gimnazjalne lub szkołę wydziałową albo średnią szkołę handlową; 2) Praktyka trwac powinna dla uczniów, odbywających ją własnym kosztem 3 lata, dla uczniów kosztem pryncypała 4 lata; 3) Uczeń w czasie praktyki ma uczęszczać do szkoły przemysłowo-handlowej; 4) Dążyć do zakładania na prowincji szkół przemysłowo-handlowych, a przynajmniej do rozszerzenia zakresu nauk w szkołach powtarzania, tak, by zbliżyć je do szkoły przemysłowo-handlowej; 5) W szkołach przemysłowo-handlowych prócz innych przedmiotów ma być wykładaną: buchalterja, geografia handlowa i towaroznawstwo, korespondencja kupiecka w językach polskim, niemieckim i francuskim, a w Galicji wschodniej i w języku ruskim, tudzież prawo handlowe i wekslowe; 6) Praktyczny egzamin na subjekta, ma się odbywać przed komisją, złożoną z 3 członków gremium, 1 delegata Izby handlowej, i 1 rzeczoznawcy z tego zawodu, do którego egzaminowany należy; 7) Do egzaminu tego dopuszczeni będą tylko ci, którzy wykażą się świadectwem z ukończonej szkoły przemysłowej i z odbytej praktyki; 7) Gremium wniesie petycję do sejmu krajowego, aby założono: a) średnie szkoły przemysłowo-handlowe we Lwowie i Krakowie, b) akademię handlową we Lwowie lub co najmniej aby otwarto wydział handlowy przy szkole politechnicznej we Lwowie.

Ustęp 1 wniosków tych, a mianowicie, aby na uczniów do zawodu handlowego przyjmować tylko z ukończoną 4 klasą gimnazjalną, realną, szkołą wydziałową lub średnio-handlową, wywołał nader ożywioną dyskusję. Jedni, jak p. Baum, domagał się, aby takiego ograniczenia wcale nie dodawać; inni, jak p. Stachiewicz, aby wymagać tylko 2 klasy gimnazjalne, większość jednak oświadczyła się za wnioskiem komisyjnym i ostatecznie w całości powyżej podane, a przez p. Drexlera przedstawione wnioski uchwalono.

Imieniem sekcji drugiej, handlowej, referował p. Stachiewicz z Tarnopola. Sekcja ta zastanawiała się nad sprawą odróżnienia handlu większego a kramarstwa, nad szkodliwem oddziaływaniem Towarzystw spożywczych na rozwój handlu, nad potrzebą całodziennego święcenia niedziel, nad sprawą założenia instytucji finansowej dla stworzenia właściwego kredytu handlowego, nad szkodliwością domokrąztwa i potrzeby usunięcia go, jakoteż nad oznaczeniem warunków, jakie mają być wymagane dla prowadzenia samodzielnie interesu handlowego.

W sprawie pierwszej uchwalono wezwać komitet zjazdu do wypracowania projektu i wyjednać za pośrednictwem lwowskiej Izby handlowej u rządu taki podział na handel większy i kramarstwo, jaki dla prowincji i stosunków tejże, jako też i dla miast stołecznych byłby najodpowiedniejszy. Co do Towarzystw spożywczych zgromadzenie wyraziło zapatrywanie, że wpływają one szkodliwie na rozwój handlu, przekraczają bowiem statuta, a kontrola nad niemi jest niemal niemożliwą. Kwestję całodziennego święcenia niedzieli po dłuższej dyskusji musiano usunąć z porządku dziennego, na razie bowiem nie można było niejako na poczekaniu żądania w tej sprawie należycie sformułować. Wniosek o utworzenie instytucji finansowej, którąby ułatwiła kredyt i pośrednictwo w sprawach handlowych, wywołał obszerną dyskusję, która niestety zamiast około tej sprawy ściśle się obracać, zaszła na manowce. P. Popowicz z Tarnopola, mianowicie, uzasadniając potrzebę takiej instytucji, o czem zresztą nikt nie wątpił, powiedział między innemi, że kupcy mają silną konkurencję w spółkach rolniczych, Kółkach rolniczych i innych stowarzyszeniach narodowościowo-ekonomicznych, które potrzebaby zwalczyć. Twierdzenie to, zdaniem naszem bezzasadne, sprostował pan Dzieślewski, inżynier, i p. Lech, którzy jako członkowie Kółek rolniczych wykazali dowodnie, że Kółka, zakładając sklepiki wiejskie, idą raczej na rękę kupcom chrześcijańskim, a nie stwarzają im konkurencji, gdyż zapomocą tych sklepików rozszerzają po wsiach handel chrześcijański, wydzierając go z rąk innowierców. Wywody te zgromadzenie tak dalece przekonały, że uchwalono nawet rezolucję, wzywającą gremium kupców, by porozumiało się z głównym Zarządem Kółek w celu rozszerzenia handlu wewnątrz prowincji, i podawało Kółkom niejako rękę pomocną. Przeciw twierdzeniu p. Popowicza o stowarzyszeniach narodowościowo-ekonomicznych — wystąpił p. Nyczaj, dyrektor „Narodnoj torhowli“, zaznaczając, że konkurencja możliwą jest między chrześcijanami a izraelitami, między ludnością krajową a obcokrajową, a nie między Polakami a Rusinami. P. Nyczaj nie zaprzecza, że „Narodna torhowla“ jest ruskiem stowarzyszeniem, to jednak nie zmienia rzeczy, bo do pojęcia kupca nie jest wymagany kosmopolityzm.

Po takiem zboczeniu obrad od przedmiotu właściwego, uchwalono bez dalszej dyskusji, że niezbędnie potrzebne jest zawiązanie instytucji handlowo-finansowej celem ułatwienia kredytu, pośrednictwą w sprawach handlowych i zześrodkowania interesów kupieckich. Polecono też gremium wygotować odnośny projekt i zawiązać z siedzibą we Lwowie taką instytucję, do którejby należeli tylko samoistni kupcy i przemysłowcy, a udział wynosiłby conajmniej 100 złr.

Kwestja następna: co należy uczynić, aby usunąć domokrąztwo? zmusiła do zabrania głosu p. dr. Rutowskiego, który przedstawił, że takie ogólne stawianie kwestyj może być tylko szkodlie. Domokrąztwo, mówił p. Rutowski, należy przedewszystkiem podzielić na pewne kategorje; jedna z nich jak domokrąztwo z wyrobami fabrycznemi, czyli tandetą, jest bezwątpienia szkodliwą, ale niezbędnym jest handel obnośny dla wyrobów przemysłu domowego. Wytępić domokrąztwo z drelichami, garnkami, wyrobami drewnianemi i innemi krajowemi, to znaczy: zabić przemysł domowy. Uwagi te dr. Rutowskiego wpłynęły skutecznie; odrzucono bowiem wniosek komisji, a przyjęto dr. Rutowskiego tej treści: „Zjazd uważa za konieczne obronę domokrąztwa z wyrobami przemysłu domowego krajowego, a zarazem uznaje za konieczne wytępienie domokrąztwa z tandetą i wyrobami zagranicznemi,“

(Dok. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 30. września.

†
KAROL GROMAN

Legionista z roku 1849, członek organizacji w r. 1863, obywatel miasta Lwowa, współwłaściciel drukarni „Gazety Narodowej“ i właściciel „Kurjera Lwowskiego“, członek Rady miejskiej i Izby handlowej, członek honorowy straży ochotniczej ogniowej, przewodniczący Gremium drukarskiego, kurator i członek honorowy „Gwiazdy“ i Stow. wzajemnej pomocy drukarzy itd.,

przeżywszy lat 54, przeniósł się po krótkiej słabości dnia 29. września rb. o godzinie 4. po południu do wieczności. Spokój jego duszy!

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 1 października rb. z domu pod l. 5 ulica Kopernika, o godzinie 4 po południu, zkąd zwłoki odprowadzone będą na cmentarz Łyczakowski.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W poniedziałek do południa przy zmiennym stanie nieba mieliśmy pogodę, w południe rosił chwilowo deszcz, niebo zaczęło się pokrywać chmurami, a wieczorem przy wietrze o zmiennym kierunku nastąpiły grzmoty z błyskawicami, deszcz padał rzęsisty prawie do 9. wieczorem. W nocy i przedpołudniem wczoraj stan nieba zmienny, deszcz rosił chwilami, popołudniu zaczęła się słota i trwa do dzisiaj z rana. Opad wynosił na dwie doby 12,1 mm. Średnia temperatura poniedziałku była 19,4, wtorku 14,1, najwyższa wczoraj 20,0, najniższa dziś z rana 7,6 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 30. września: Przy wietrze przeważnie zachodnim i średniej temperaturze dnia około 9,0 C., stan nieba zmienny. powietrze niespokojne i wilgotne, deszcz, opad nieznaczny, rano mgła możliwa.

* **Mianowania.** Franciszek Blach, kancelista sądu obwodowego w Przemyślu, przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter adjunkta.

Rada szkolna okręgowa lwowska nadała pp. Boraczkównej i Wandzie Waniczkównej posadę nauczycielek przy szkole Czackiego.

* **Cesarz** udzielił gminie Szczurowice w powiecie brodzkim 100 zł. zapomogi na budowę szkoły.

* **Namiesnik** Zaleski powrócił do Lwowa.— Dwa miliony franków, które książę Lubomirski przeznaczył na znaną fundację, wypłacił Laenderbank obecnie p. namiestnikowi, podczas jego pobytu w Wiedniu.

* **P. Kazimierz Kantak**, poseł do pruskiej Izby poselskiej i parlamentu niemieckiego, przybył do naszego miasta.

* **Dr. Tadeusz Skałkowski**, patron związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, bawi obecnie w Krakowie, celem przygotowań do zjazdu Związku, który się tam niebawem ma odbyć.

* **Zaślubiny.** Dnia 23. bm. pobłogasławiony został w kościele parafialnym w Tarsku, związek małżeński pomiędzy p. Juliuszem Jaxą Bykowskim. profesorem politechniki we Lwowie, a panną Józefą Skoroszewską, najmłodszą córką p. Ignacego Skoroszewskiego i Bogumiły z Tomickich. Obrządku ślubnego dopełnił dziekan miejscowy, ks. Basiński, przemówiwszy kilku wzniosłemi i rzewnemi słowy do pary młodej. Wspaniały i poważny nastrój uroczystości podnosiły jeszcze piękne stroje narodowe gości galicyjskich, wywołując zarazem w sercach wielkopolskich wspomnienie świetnej a minionej przeszłości naszej.

* **Zaręczyny.** D. 19. b. m. odbyły się w Lucernie (w Szwajcarji) zaręczyny hr. Andrzeja Przemysława Zamoyskiego, najstarszego syna hr. Stanisława i Róży z Potockich z Podzamcza, z księżniczką Karoliną Bourbon, córką hr. Franciszka Trapani, stryja b. króla Neapolitańskiego Franciszka II. i arcyksiężniczki Marji Izabelli. córki Leopolda II. w. księcia Toskańskiego,

Z okazji uroczystości tej zaręczynowej, odbył się ogromny bankiet u stryjecznego brata zaręczonego, hr. Jana Zamoyskiego w Kastanienbaum.

* **Podczas rautu na cześć p. Mierzwińskiego**, który odbędzie się d. 9. października w salach kasyna miejskiego, będziemy mieli sposobność usłyszenia pięknej gry na fortypianie panny Wandy Paltinger i Marji Majewskiej, jako też skrzypka p. Tyberga.

Bilety wstępu są do nabycia w kancelarji muzycznej p. L. Marka rynek l. 9. Bilet pojedynczy kosztuje 3 zł. familijny 5 zł.

* **Wieczorek** w Resursie urzędniczej odbył się wczoraj wyśmienicie. Zabawę rozpoczęły produkcje muzyczne, wykonane przez amatorów, i rzęsistemi przyjmowane oklaskami. Godzi się wszakże wyszczególnić śpiew pani Malinowskiej i panny Łyszkowskiej, (uczennic pani Ostrowskiej-Grzybińskiej), oraz panny Babińskiej, która wzięła udział w nadprogramowym koncercie. Na zakończenie chór męski. Stowarzyszenia młodzieży handlowej zaśpiewał śliczną polkę, i tak przypadkiem zaimprowizowano tańce, które się do późnej nocy przeciągnęły z wielkiem ożywieniem. Do kadryla stanęło 40 par — jak na pierwsze sezonowe zebranie, cyfra wcale pokaźna.

O ile nam wiadomo, komitet Resursy zamierza podobne bezpretensjonalne i niekosztowne wieczorki urządzać przynajmniej co dwa tygodnie.

* **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w kasynie miejskiem w sobotę d. 3. października. Odegrane zostanie I. „Bilecik miłośny“, komedyjka w jednym akcie Michała Bałuckiego. II. „Podejrzana osoba“, komedja w jednym akcie Stanisława Dobrzańskiego i III. „Posażna jedynaczka“, komedja w jednym akcie Jana Aleksandra hr. Fredry (syna). Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu. Początek o godz. 7. wieczór.

* **Uwięzienie.** Aleksander Pilarski, dyrektor Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej we Lwowie, będącej obecnie w likwidacji, ścigany listami gończemi za sprzeniewierzenie 46.000 zł. został w poniedziałek wykryty w Krakowie i aresztowany przez koncepistę policyjnego Mazurkiewicza. Pilarskiego odstawiono do Lwowa.

* **Rozprawa karna** przeciw Ritterom i Stochlińskiemu, po raz trzeci przed sądem przysięgłych się odbywająca, została wczoraj ukończoną. Przysięgli na postawione sobie pytania, tak po 2½ godzinnej naradzie odpowiedzieli:

na pytanie pierwsze: Czy Mojżesz Ritter winien jest, że w ostatniej połowie miesiąca listopada, lub w pierwszej połowie miesiąca grudnia 1881 roku we wsi Lutczy przeciw Franciszce Mnichównie w zamiarze pozbawienia tejże życia zdradziecko w ten sposób działał, iż z tego śmierć wynikła? — odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie tak;

na pytanie drugie: Czy Marceli Stochliński winien jest, że bezpośrednio przy dokonaniu czynu, pytaniem 1-szem objętego, rękę przyłożył lub czynnie współdziałał? — jednogłośnie tak;

na pytanie trzecie: Czy Gitla Ritter winną jest, że bezpośrednio przy dokonaniu czynu, pytaniem 1-szem objętego, rękę przyłożyła, lub współdziałała? jednogłośnie tak.

Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał wszystkich oskarżonych na śmierć przez powieszenie, oznaczając porządek stracenia w ten sposób, że najprzód Gitla Ritterowa, następnie Marceli Stochliński, w końcu Mojżesz Ritter mają być powieszonymi.

Obrońcy zgłosili znowu zażalenie nieważności.

* **O budowie kolei** Lwów-Żółkiew-Rawa przycichło znowu od dłuższego czasu. Linia tak ważna dla naszego miasta i dla całej okolicy, którą ma przerzynać, ma już ważniejsze, strategiczne znaczenie, bo od poniedziałku, 28. b. m. rozpoczął się ruch pasażerski i towarowy kolei Dąbrowskiej, na przestrzeni Opoczno-Tomaszów. — Może ta okoliczność — co zresztą jest rzeczą nieuchronną — przyspieszy rozpoczęcie robót, zwlekanych od roku do roku.

* **„Lutnia“ lwowska**, wyjechała wczoraj z Krakowa do Tarnowa i Przemyśla, a po koncertach w obu tych miastach, wraca do Lwowa.

* **Wypadek kolejowy.** Dnia 24. bm. podczas przesuwania wagonów na stacji Podwołoczyska, przesuwacz Wawrzyniec Kazior, liczący lat 22, bezżenny, wskoczywszy pomiędzy wagony, będące w ruchu celem ich sprzężenia, pochwycony został przez zderzaki i zgnieciony tak, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej w pół godziny po wypadku życie zakończył. Na ciele nieszczęśliwego nie znaleziono najmniejszego obrażenia, odniósł więc uszkodzenie wewnętrzne. Śledztwo sądowe wdrożone.

* **Pożary.** Na ulicy Adamowej zgorzały dzisiejszej nocy dwa domy. — W Dulibach, pow. bobreckim zniszczył pożar 10 gospodarstw włościańskich, których nieubezpieczono; wartość wynosi 5500 zł. Ogień wznieciły dzieci pozostawione bez nadzoru. — W Żołyni pow. łańcuckim pogorzało pięciu gospodarzy, a w płomieniach utraciło życie niemowlę. Nieszczęście to i w tym wypadku spowodowały dzieci, bawiąc się zapałkami.

* **Wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“**, dotknięty boleśnie śmiercią nieodżałowanej pamięci kuratora i członka honorowego Stowarz. śp. Karola Gromana, zaprasza wszystkich członków do jaknajliczniejszego udziału w pogrzebie, który się odbędzie we czwartek dnia 1. października b. r. z domu pod l. 5 przy ulicy Kopernika.

* **Ogłoszenie konkursu.** Niniejszem ogłasza się konkurs do 15. października 1885 r., celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy machin w tutejszej c. k. szkole politechnicznej. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 zł. a. w., będzie nadana przez kolegium profesorów na czas od dnia jej objęcia po koniec września 1887 r. Podania o powyższą posadę, wystosowane do kolegium profesorów c. k. szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do podpisanego rektoratu przed upływem terminu konkursowego. Z rektoratu c. k. szkoły politechnicznej. We Lwowie dnia 25. września 1885.

* **Stacje telegraficzne** w Krynicy i Szczawnicy zostały zamknięte.

* **Komitet lwowski** dla wydalonych z Prus podaje do wiadomości, że dwaj wydaleni z Prus poszukują miejsca ekonoma i rządcy przy gospodarstwie. Bliższa wiadomość w biurze komitetu hotel Georga ul. Akademicka I. piętro l. 2.

* **Dla polskich wygnańców z r. 1863**, znajdujących się w Marsylii w najokropniejszem położeniu, złożyli w Administracji *Gazety Narodowej* p. Adam Bieńkowski z Czortkowa 4 zł

* **Dla wdowy** z 5-giem dzieci: z Berlina N. N. 1 zł. 67 c., K. M. ze Seretu 1 zł.

* **Jutro** w czwartek d. 1. października: św. Remigiusa; — św. Trofyma,

---

— **Tarnopol** d. 29. września. Święty Michał sprowadził nam burzę, grzmoty, błyskawice i pioruny, od którego powstał pożar, który zniszczył stodołę i chlew mieszczanina Onuferki. Stogi o 8 łokcie oddalone (a było ich 14) ocalały, dzięki deszczowi mocnemu i śmiałemu ratunkowi straży miejskiej ogniowej, jak niemniej i bliskości wody, której w tym wypadku było podostatkiem. Pożar wybuchnął o godzinie 6. rano podczas ulewnego deszczu.

— **Rudki** dnia 28. września. Dnia 24. b. m. zmarł w Bieńkowej Wiszni śp. Ignacy Żaba, rządca w majątku hr. J. Aleksandra Fredry. Był to człowiek niezwykłej prawości charakteru; pracowity, skromny i cichy, w wypełnianiu swych obowiązków gorliwy aż do zapomnienia o sobie samym. Zostawił też rodzinę bez żadnego zaopatrzenia; jedyną spuścizną, jaką jej pozostawił, jest dobre imię. Towarzyszy jej też ogólne współczucie, czego dowodem był liczny udział w pogrzebie inteligencji i bezinteresownie zgromadzonego duchywieństwa naszego obu obrządków.

— **Dolina** d. 25. kwietnia. Wczoraj zwiedził nasze miasteczko podgórskie prof. dr. Nowicki i zaszczycił nas wykładem treściwym o korzyściach, jakie przy zaprowadzeniu racjonalnej gospodarki rybnej dla powiatu, kraju i dla właścicieli stawów i rzek wyniknąć mogą. Nauka taka, szczególnie w powiecie obficie obdarzonym rzekami górskiemi, potokami a nawet kilkoma ładnemi stawami, powinna korzystnie wpłynąć na rozwój hodownictwa rybnego i życzyćby należało, aby w dobrach fundacji Skarbkowskiej z pięknemi tutejszemi stawami zaprowadzoną została racjonalna gospodarka rybna, co nietylko dla fundacji, ale dla okolicy korzyść przynieść musi. Panu profesorowi dr. Nowickiemu serdecznie dziękujemy słowami „Bóg zapłać!“ za jego rzetelną pracę na polu obranem, za dokładne wyjaśnienia, które nasza ciekawość spowodowała, za chętne i dobre rady jego, i mamy nadzieję, że pp. właściciele dóbr nie omieszkają korzystać z nauki, szczególnie w powiecie, w którym piękne rzeki i potoki górskie obficie ich wydatek i pracę opłacićby mogły.

— **Stany Zjednoczone.** P. dr. Adam Jordan bawiący w San-Antonio w Texas, pisze nam pod dniem 29. sierpnia: „Od dwóch lat skarżą się wszyscy w Stanach Zjednoczonych, że czasy się pogorszyły i dotąd nie poprawiają. Obecnie w całych Stanach Zjednoczonych ceny pracy wyrobnika dziennego spadły, co powoduje ciągle ponawiające się zmowy robotników, które jednak nie prowadzą do celu, wszędzie bowiem rąk do pracy pod dostatkiem, zwłaszcza dla wielkich przedsiębiorstw, gniotących swemi kapitałami wyrobnika. W ostatnich dwóch latach liczba przybyszów z Europy znacznie się zmniejszyła, a jak dowodzą statystyczne daty, w tym roku o pół miliona jest mniejszy napływ Europejczyków. Wszystkim naszym wiejskim wychodźcom wypada z serca odradzać opuszczanie kraju, perswadować koniecznie, że do Ameryki, Minęły już czasy, gdy dobry wyrobnik zaraz w porcie znajdował niemal na miejscu odpowiednią pracę i hojny zarobek; dziś wyrobnikowi, który bez zapasowego grosza puszcza się w tę drogę daleką, i dla chcących uprawiać ziemię, na miliony miejsca dosyć, dla nieznających stosunków ubogich zarobników twardy los.

Niemcom, którzy zwykle przyjeżdżają ze znajomością jakiegoś rzemiosła, najlepiej się powodzi i jest to żywioł tutaj przeważający, tem bardziej nasi chłopi bez języka, grosza i rzemiosła, nie powinni się tu puszczać na pewną nędzę i ciężkie prace“.

— **Przygotowania do wystawy amerykańskiej**, mającej się w przyszłym roku odbyć w Londynie, postępują szybko. Komitet wystawowy nabył obszerną przestrzeń gruntu w pobliżu Earl's Court i Lily-Bridge, nieopodal od wystawy wynalazków w South-Kensington. Budowa gmachu wystawowego niebawem się rozpocznie, a w Ameryce rząd, władze miejskie i prywatne jednostki współubiegają się, iżby tej zaoceanowej wystawie na starym lądzie sędziwej Europy zapewnić powodzenie.

— **Niezwykły podarunek** otrzymała jedna z mieszkanek Emporii (Stan Kanzas). Narzeczony jej udał się do Dakoty, aby tam coprędzej zebrać „pierwsze sto tysięcy“ i usłać gniazdko dla swojej lubej. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności jednak stracił w fabryce prawą rękę, którą zapakował starannie wraz z pierścionkiem zaręczynowym na jednym palcu i posłał narzeczonej, chcąc jej w ten sposób dać do poznania, iż zwalnia ją z danego słowa nie mogąc wymagać, aby poślubiała kalekę. Rezolutna dziewczyna posiadająca serce i głowę, przeraziła się zrazu śmiertelnie, lecz oprzytomniawszy w następnej chwili

wysłała do narzeczonego: „Dlaczego nie przysłałeś mi jednocześnie i głowy swojej? Że ją straciłeś, to rzecz nieulegająca wątpliwości, inaczej bowiem nie mógłbyś przypuścić nawet, że cię porzucę!“

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczorajszy „Gasparone“ znów zapełnił całkowicie salę i tak samo jak pierwszą razą bardzo się podobał; co więcej, po drugim akcie zaszła nawet pewna osobliwość, gdyż przywoływani bezustannie artyści, chcąc podzielić się hołdami ze swym nowym reżyserem, p. Zboińskim, przywiedli go z sobą po dwakroć na scenę. Wdzięczność ta bardzo piękne zrobiła wrażenie, a jak szczerze i z jakim zapałem oklaskiwano p. Zboińskiego, to zbytecznie mówić. Może też teraz z kolei uda się artystom toż samo z p. Jareckim. Tymczasem zapiszemy, że owacja wczorajsza tak ze strony artystów jak ze strony publiczności mieściła zarazem w sobie pewnego rodzaju popularną i bardzo trafną recenzję „Gasparona.“ Pisząc bowiem o pierwszem przedstawieniu już powiedzieliśmy; że jego libretto jest czysto operetkowe, więc nieważkie, że jego muzyczka jest ładna ale uboga; natomiast największe pochwały oddaliśmy jego wykonaniu. Otóż z wykonaniem łączy się nierozdzielnie i kierunek, a ten w operach i operetkach, wychodzi od dyrektora muzyki i od dyrektora sceny. Dla tego też sukces „Gasparona“ zawdzięcza się także im obudwu.

O wczorajszem przedstawieniu jest jeszcze do zapisania, że niektóre pieprzyki, podobno nawet przez cenzurę kwestjonowane (jak np. w dyalogu Benozza z Sorą) odpadły. Dalej, że p. Bandurowski, który dawszy opowieść „W gęstym lesie“ troszeczkę słabiej niż poprzednio, był potem prawdziwie świetny, a w wielkim kuplecie „Mąż panem“ zachwycał wszystkich swą dykcją i swym czystym, wiernym i nadzwyczaj miłym śpiewem. Wspomnieliśmy onegdaj o skróceniu w akcie 3cim; owóż ustęp, o który chodzi opuszczono nie dla tego jak nas poprzednio informowano, tj., że miał być za śmiały dla tak młodej osoby jak panna Praun, ale jedynie dla tego, że psuł proporcję sceniczną. W każdym razie nic się tedy nie straciło w partji Sory, którą zresztą panna Praun tak grała i śpiewała, że ją obdarzono mnóstwem oklasków i zmuszono do powtórzenia taranteli. Więc tylko pracy, ażeby głos ten nabierający coraz więcej siły, nabrał także pewności a rezultaty będą bardzo piękne. Pani Kasprowiczowa znów była taką Zenobią, że za samą grę nawet w scenach bez śpiewu wywoływała żywe oklaski. Podobnież p. Fontana, którego Sindulfo wczorajszy był może jeszcze lepszy niż w sobotę. Co zaś do partyj wokalnych pp. Fontany, Florjańskiego, pań Kasprowiczowej i Skalskiej, te stosunkowo do ich sił są za małe żeby ponownie o nich pisać. Pan Skalski był przewyborny, jak zwykle. Wreszcie chóry i w ogóle partje zbiorowe, szły lepiej niż pierwszym razem.

Skoro już mowa o teatrze, zanotować wypada także, że niedzielne przedstawienie „Miłość ubogiego młodzieńca“ wypadło doskonale. Najhuczniejsze oklaski zbierali pani Stachowicz i p. Woleński który grał rolę tytułową.

— Repertoar teatralny. Dzisiaj d. 30. października: „Lis w kurniku“, komedja w 5 akt. K. Zalewskiego.

We czwartek 1. października po raz trzeci: „Gasparone“, opera kom. w 3 akt. Millöckera.

W piątek 2. października po raz pierwszy: głośny utwór E. Gondinet'a, cieszący się wielkiem w Paryżu powodzeniem: „Klara Soleil“, komedja w 3 aktach, z panią Kwiecińską w tytułowej roli.

W sobotę 3. października popołudniu: Wielki koncert wszystkich orkiestr wojskowych.

Wieczorem: „Pierścień rodzinny“, z panią Radwan-Trapszo w roli Giletty.

Rozdano do nauki rolę z 4-aktowej komedji Dumasa p. t. „Dyoniza“ (Denise), która w zeszłym roku przedstawiona w Paryżu, wielką sprawiła senzację. Rolę Dyonizy odtworzy u nas pani Stachowiczowa. Następnie przygotowywać się będzie „Ogniem i mieczem“, dramat z powieści Sienkiewicza.

— Z Krakowa piszą do nas: „W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia scena nasza — którą interesujecie się z rozumną i patrjotyczną życzliwością — po kilku dziełach pierwszorzędnej wartości, wystawiła dwie krotochwile niemieckie. Jednoaktowa „Teodolinda“ uwydatniła znowu wielce giętki, o szerokiej skali talent p. Szymanowskiego, przebiegającego w aktorskim wirtuozowaniu od dramatu do farsy płaskiej. Druga p. t. „Pokątny doradca“, chociaż grzeszy słabą sceniczną budową, chociaż ciężka i barbarzyńska, posiada tyle złotego humoru, a postacie tak silnie, tak wyraziście narysowane, a takie nowe i ciekawe, że nie podobna wyrazić się o niej z bezwzględnem lekceważeniem. Dzięki swej zdrowej wesołości, dzięki wielkiej oryginalności, podobać się może ludziom wykształconym i wybrednym, a dodamy tu szczerze, że z wielu względów na to zasługuje, jakkolwiek dyrekcja artystyczna przegrodziła nią tylko szereg utworów wyższych, pragnąc dogodzić wszystkim gustom i guścikom. „Pokątnego doradcę“ bardzo dobrze przetłómaczył p. Feldman, urzędnik sądowy. Artyści nasi grali krotochwilę wybornie. Chcąc im oddać należne uznanie należałoby wszystkich wymienić... bez wyjątku.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 29. września:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 26.75 do 27.— zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.36 do 7.38 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na wrześ. paźdz. 154.—; żyto —.— m.; okowita 39.80 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.80 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—

Nafta Wiedeń dn. 29. września: —.— do —.— zł., Brema loco 750, Hamburg loco 770, na wrzesień 760, na październik-listopad 770; Antwerpia: na wrześ. 18¾, Nowy-York: 8½, Filadelfia 8⅜.

Preszburg 28. września. (Targ bydła rzeźnego): Doniesienie bezpośrednie: Przypędzono 1543 sztuk bydła opasowego. W tej liczbie wołów węgierskich 953, bawołów 51; wołów niemieckich 142, krów 10, buhajów 4, wołów galicyjskich —, buhajów —. Sprzedawano towar węgierski po 58 do 64.—, wyjątkowo —.— do —.—, za towar niemiecki po 60—65.— zł.; za woły galicyjskie — do — zł. Serbskie woły pastwiskowe 48—54 zł. — Krowy i buhaje 50—57 zł. — Ceny te są za cetnar metryczny żywej wagi.

Targ przy dobrych cenach, był słabo nader ożywiony.

Sprawa unii bułgarskiej.

Sofia d. 24. września.

(*Korespondencja „Gazety Narodowej“.*)

Gdy pisałem ostatnią moją korespondencję, nie wierzyła jeszcze Sofia, że przyjdzie do wojny; myślano, że rzecz skończy się przewietrzeniem się wojska i na układach dyplomatycznych. Lecz obecnie prawie już nikt nie wątpi, że Bułgarom przyjdzie krew i życie ofiarować za wolność swych braci, jak oświadczyli do tego gotowość na tutejszym wiecu.

Dnia 22. września wyszedł ukaz, ogłaszający stan wojenny w całem księstwie bułgarskiem, a w tych dniach mają ogłosić w Sofii stan oblężenia.

Również d. 22. bm. ogłoszono dymisję ministra wojny ks. Kantakuzena, Moskala. Car przesłał wszystkim oficerom moskiewskim, przebywającym tu dla ćwiczenia armii bułgarskiej, rozkaz powrotu do kraju.

W pierwszych czasach swego istnienia politycznego Bułgarja miała oficerami, zwłaszcza wyższymi, samych Moskalów; dopiero od roku zaczęto i Bułgarów posuwać na kapitanów, a na imieniny księcia mianowano ich 70. Dzięki oddaleniu się ze służby Moskalów, wszystkie miejsca oficerów obsadzono teraz Bułgarami; są między niemi i tacy, co jeszcze przed dwu laty w sekundzie piątki dostawali.

Ministrem wojny mianowano kapitana artylerji, Nikoforowa, Bułgara. Zapowiedziane na d. 22. bm. posiedzenie parlamentu odroczono, gdyż dla braku kolei deputowani nie zdołali przybyć na czas.

Budują tutaj właśnie ładny gmach dla „narodnego Sobrania“, nieco, ale tylko bardzo nieco przypominający gmach parlamentu wiedeńskiego. Godło na nim wielce znaczące w obecnej chwili: „Jedność to siła“.

Lecz ponieważ gmach ten jeszcze nieukończony, przygotowano natomiast wielką salę w „wojennem uczziliszczu“ (szkoła wojskowa), ozdobiono ją znaczną ilością czerwonej materji i portretem księcia. Piękna jego, a poważna twarz z dobrocią spoglądu na zgromadzonych poddanych.

Charakterystycznem jest, że aby ułatwić wejście do sali, zwalono kawał muru i wybito drzwi w ścianie domu.

Bo tutaj, dziś przechodząc, zauważysz jakiś dom, jutro przechodzisz, znikł jak czarodziejski pałac Aladyna z tysiąca i jednej nocy. Większość domów i murów budowana tutaj ze surówki lub kamieni, osadzonych na glinie, umocnionych drzewem; reszta budowana w tak zwany pruski mur. Otóż bez przesady, gdy kto mocno się oprze o taką ścianę, to już się wali. Zmiana dekoracji odbywa się tu zatem nadzwyczaj prędko.

Ponieważ tymczasem zebrała się większość delegowanych, przeto odbyło się dnia 23. września pierwsze posiedzenie parlamentu, dzisiaj d. 24go drugie. Widok tego zebrania nadzwyczaj interesujący, znachodzą się najrozmaitsze fizjognomie i ubiory. Widziałem kilku Turków w białych zawojach dokoła czerwonego fezu i długich czarnych chałatach; kilku włościan tutejszych w białych sukmanach, czarnym sznurkiem wyszytych, podobnie jak krakowskie. Co mnie zadziwiło, to na tak ważnem zebraniu, decydującem o wojnie lub pokoju, o „to be or not to be“ Bułgarji, prawie zupełny brak inteligencji. Za to szersza publika zaledwie się nie dusiła w obszernych, naznaczonych sobie szrankach. Przez drzwi, przez okna pchali się ciekawi.

Prezydującym był p. Stambulow.

Wczoraj uchwalono na koszta mobilizacji 5 milionów franków i zgodzono się telegrafować do cara z prośbą o pomoc, lecz konsul rosyjski telegramu nie przyjął.

Dzisiaj 24. b. m. w czwartek uchwalono jeszcze dalsze 10 milionów franków i wysłanie do cara deputacji, z 4 członków się składającej.

Mówią, że ojciec i brat księcia wezmą udział w wojnie, jako dowódzcy.

Bułgarzy i własną osobą i majątkiem dopomagają krajowi i tak np. *Turnowska Konstytucja* donosi, że nauczyciel z Gabrowy wraz z 53 uczniami, wstąpił do ochotników.

Jakiś włościanin nie mając nic innego darował 2 woły.

Kupcy i bogaci mieszkańcy Sofii, nawet żydzi znaczne złożyli sumy, po kilka tysięcy franków.

Ciągle zapisują się ochotnicy, wojsko się zbroi, dziś 2 bataliony wymaszerowały do Plowdiwu.

Z Konstantynopola piszą do *Polit. Corr.*, że na wniosek rosyjskiego gabinetu zbiorą się ambasadorowie mocarstw, na narady pod przewodnictwem Porty. Ambasadorowie ci nawiążą swe obrady stosownie do wystosowanego od Porty do mocarstw żądania o pośrednictwo, a zbadawszy ogólną sytuację na półwyspie bałkańskim, dostarczą mocarstwom potrzebnego materjału, na podstawie którego powzięte zostaną później stanowcze uchwały.

Książę Aleksander wydał manifest do wszystkich bułgarskich władz cywilnych i wojskowych na pograniczu macedońskiem, aby czuwały jaknajenergiczniej nad utrzymaniem porządku.

Zbiorowe siły Bułgarów na granicy wynoszą 18.000 żołnierzy, nadto uzbraja się 10.000 ochotników.

Były rumelijski minister sprawiedliwoćci Bobceff, i dawniejszy minister skarbu Madjoroff zostali wydaleni.

Na wiadomość o mobilizacji armii serbskiej ustawili Bułgarzy wzdłuż granicy serbskiej oddziały milicji.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: „Dopóki rewolucja ogranicza się na Bułgarję i wschodnią Rumelię, dopóty mobilizacja Grecji i stanowisko Serbii nie wpłyną na dyplomację europejską. Konferencja będzie miała trudne, ale nie niemożebne zadanie.“

Donoszą, że Serbia, Czarnogóra i Grecja przedłożą mocarstwom swe żądania w razie uznania unii bułgarskiej.

Ajencja Havasa donosi, że odwołanie rosyjskich oficerów z armii bułgarskiej nastąpiło w skutku energicznego odezwania się ks. Bismarka wobec ambasady rosyjskiej.

Prezes gabinetu rumuńskiego, Bratiano, miał w Wiedniu dłuższą konferencję z br. Kallayem i hr. Kalnokym.

N. Pest. Journal streszcza zapatrywania br. Andrassego w kwestji wschodnio-rumelijską w ten sposób:

„Hr. Andrassy twierdzi, że mocarstwa, zaskoczone zostały terminem, ale nie faktem powstania rumelijskiego. Wszystkie gabinety wiedziały o przygotowanym ruchu w Rumelii, ale z pewnością nie życzyły sobie, aby on teraz wybuchł. Kryzys bułgarska stworzy stosunki, które będą stanowczo szkodliwe dla monarchii. Mylnem jest twierdzenie, jakoby unia Bułgarji z Rumelią była wynikiem zjazdu w Kromieryżu. Wypłynęła ona raczej ze zjazdu w Skierniewicach (?), ten bowiem zjazd wprowadził politykę wschodnią monarchii w nowe tory“.

Andrassy wniesie prawdopodobnie w parlamencie węgierskim interpelację w kwestji wschodniej.

Now. Wremia konstatuje krążącą w rosyjskich kołach rządowych pogłoskę o zamiarze zajęcia Bułgarji przez wojsko rosyjskie i złożenia z tronu ks. Aleksandra.

Rosyjski minister marynarki Szestaków udał się w ważnej misji do Aten.

Z Berlina telegrafują, że podczas przejazdu do Kopenhagi, Giers omówił w Friedrichsruhe z Bismarkiem sprawę ostatnich wypadków na Wschodzie.

Powstanie w Albanii wzmaga się na nowo. Pod Djakową przyszło do walnego starcia pomiędzy powstańcami albańskimi, a wojskami tureckiemi, skutkiem czego przybył tam basza monastyrski z kilku taborami nizamów. Do Skopli przywieziono 200 rannych. Także w Nowym Bazarze przyszło do starcia, w którem Turcy stracili kilkuset ludzi, poczem cofnęli się. Również Albańczycy ponieśli znaczne straty. Okolice te objeżdża wali Kossowski i wzywa ludność do wierności dla sułtana. W miejscowości Tasztidza odbył on dłuższą konferencję z pewnym wyższym oficerem austrjackim.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski w ostatnim numerze wygłosił, że właściciel *Gazety Narodowej* kandyduje na posła do sejmu ze Stanisławowa i tamże rozwija się na rzecz jego agitacja, przeciw której *Dziennik* aż pomocy rządowej wzywa. Jakkolwiek wiadomość o fakcie kandydowania mybyśmy pierwsi zapewne mieli, odnieśliśmy się wszakże do właściciela *Gazety Narodowej* z zapytaniem, na co otrzymaliśmy odpowiedź telegraficzną następującej treści:

„Że kandyduję, jest bajką; czy zaś kto miałby tam za mną agitować, o tem nie wiem, ani za to nie mogę być odpowiedzialny; przeciwnie, napierałem na Juliusza Starkla, aby on kandydował.“

Tyle właściciel *Gazety*.

Niepotrzebnie więc całkiem *Dziennik* wyrządził prawdziwie niedźwiedzią usługę swojemu własnemu klientowi, kompromitując go wołaniem o pomoc policji dla ograniczenia praw obywatelskich urzędników przez wzbronienie im mięszania się do wyborów i niepotrzebnie a koniecznie źle usposobił władze przeciw swojemu pupilowi.

Prezes ministrów Tisza da odpowiedź na interpelację Iranyiego i Helfyego w sobotę.

Hrabia Andrassy opuścił Budapeszt w poniedziałek. Donoszą ztamtąd, iż wiadomem jest, że on nie zgadza się z polityką, jak ona dotąd ze strony monarchii była robioną, ale także, że on z drażliwych względów nie będzie robił opozycji w delegacji. Gdyby przyjść miało do zmiany w kierewnictwie spraw zagranicznych, prawdopodobnie następcą Kalnokyego zostałby nie Andrassy, lecz Kallay.

Z Belgradu donoszą, że skupczyna zostanie otwarta w czwartek mową tronową, w której niebezpieczeństwo położenia w Starej Serbii i Macedonii podnicsionem zostanie, i przedstawioną konieczność ubezpieczenia kraju z jednej i drugiej (!) strony granicy. Skupczyna zawotuje jedynie kredyt wojenny jako też dyktaturę dla króla, poczem zostanie odroczoną.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 29. kwietnia. (Pryw.). Koło polskie postanowiło na ostatniem posiedzeniu na wniosek posła Dzieduszyckiego wybrać komisię dla sformułowania ekonomicznych żądań Galicji.

Wybór prezydjum Izby posłów naznaczony na piątek. Powtórny wybór na prezydenta Smolki, zapewniony, godność drugiego wiceprezydenta ofiarowano klubowi niemiecko-austrjackiemu.

Referent do sprawy adresowej dotąd nie naznaczony. Hohenwart z powodu stanowiska urzędowego odmówił, hr. Ryszad Clam z przyczyn osobistych, a Koło polskie również nie chce by referentem był jeden z jego członków.

Wiedeń d. 29. września. Przed końcem posiedzenia Izby panów, przyjęto jednogłośnie wniosek prezesa, upoważniający prezydjum, by z okazji uroczystości imienin cesarza, złożyło życzenia Izby u stóp tronu.

Wiedeń d. 29. września. *Wiener Ztg*, ogłasza akt koncesji na budowę kolei żelaznej Hatna-Kimpolung i Hliboka-Berhomet z odnogami Karapczin-Czudin i Hadikfalva-Radowce.

Filippopol d. 30. września. „Biuro Reutera“ otrzymuje wiadomość, że władze zapisują wszystkich mężczyzn od 18—32 lat wieku, jako ochotników.

Oddzielny korpus z ludności klas wykształconych, zostanie sformowany dla utrzymania porządku w miastach w porze nocnej.

Książę wysłał deputację do sułtana, zapewniającą go, że zupełny porządek panuje w prowincji.

Ateny d. 30. września. Biuro *Havas* donosi, że wysyłki wojsk ku granicy trwają ciągle. Depesze z prowincji donoszą, że mowa królewska wywołała niesłychane wrażenie; po wielu miastach odbyły się mityngi na korzyść polityki akcji. Dekret, zwołujący Izby, pojawi się niebawem.

Petersburg d. 29. września. *Journal de St. Petersb.* pisze: Poruszona przez Rosję myśl akcji dyplomatycznej w Konstantynopolu, ma na celu formalną konferencję; porozumienie się ambasadorów co do jednolitego charakteru akcji wkrótce będzie jednak osiągnięte wobec pojednawczych usposobień mocarstw.

Paryż d. 30. września. *Temps* mniema, że narady ambasadorów w Konstantynopolu nie rozpoczną się przed trzema dniami.

Cottaro d. 30. września. Mirydyci powstali, zabrali 200 koni, środki żywności i amunicję, przeznaczone dla wojsk tureckich u granicznej Gusinje.

Rzym d. 29. września. *Popolo Romano* donosi, że wybór włoskiego ambasadora w Wiedniu hr. Robilanta, który obecnie przebywa we Włoszech, na ministra spraw zagranicznych, przyjętyby został bezwątpienia tak we Włoszech, jak i zagranicą zapewne bardzo sympatycznie.

Tryest d. 29. września. Wczoraj wieczór była tu straszna burza z wichrem południowo-zachodnim. Niektóre z bark są zupełnie zalane. Jedna barka austrjacka utonęła; załogę jednak ocalono.

Inszpruk d. 29. września. Komunikacja kolejowa między Solurnem a Neumarkt została przerwaną z powodu powodzi. Droga rządowa jest także zalana. Adyga wylała w kilku miejscach. Z niektórych okolic nie ma żadnych wiadomości.

Inszpruk d. 29. września. Wskutek nieustającej ulewy, zrządzone zostały znowu szkody we wszystkich częściach kraju; obawa groźnej powodzi; oddziały wojska wysłane na ratunek.

Lublana d. 29. września. Komunikacja kolejowa między Trebiżem a Ponteby, tudzież Trebiżem a Jesenicą została zawieszona z powodu uszkodzeń toru kolejowego przez deszcze ulewne i potoki górskie.

Kalkuta d. 30. września. Orkan zniszczył Falsepoint w Bengalii, a mianowicie zakłady okrętowe z wyjątkiem latarni morskiej. Około 300 osób straciło życie.

Amsterdam d. 29. września. Z okazji skazania pewnego socjalisty za obrazę majestatu, wybuchły tu zaburzenia. Policja musiała użyć broni i zraniła kilka osób. Pięciu wichrzycieli aresztowano. Obawiają się tu powtórnego wybuchu rozruchów.

Madryt d. 29. września. Stan zdrowia króla polepszył się.

Bukareszt d. 29. września. Rząd dementuje formalnie doniesieniu, iż między Rumunią, Serbią i Grecją istnieje porozumie co do wspólnej akcji. Aby uniknąć wszelkich podejrzeń do agitacje, postanowił rząd nie odbyć w tym roku jesiennych ćwiczeń wojskowych. Król zwiedzi tylko załogę.

Bukareszt d. 29. września. Podczas wczorajszego przyjęcia nowozamianowanego posła tureckiego zaznaczył król przyjazne usposobienie dla Turcji i wyraził życzenie, aby sułtan długo i szczęśliwie panował.

Inszpruk d. 30. września. Nawalnica ustała, wylew opada, nie ma obawy dalszych niebezpieczeństw.

Berlin d. 30. wrześaia. Kongres geologów został otwarty w sali parlamentu przez ministra oświaty. Minister oświaty pozdrowił przybyłych geologów w imieniu Rządu.

Norddeutsche Allg. Ztg, dementuje doniesienie dzienników o dokonanem już porozumieniu między Hiszpanią a Niemcami i dodaje, że wprzód musi nastąpić ze strony rządu niemieckiego odpowiedź na drugą notę Hiszpannii; projekt odpowiedzi został przedłożony cesarzowi i odejdzie prawdopodobnie dopiero z końcem bieżącego tygodnia do Madrytu.

Karłowice d. 30. września. Komisja adresowa ukonstytuowała się i wybrała Subotica przewodniczącym. Dymitrowicza referentem. Komisja adresowa, złożona z 9 liberałów i 6 radykałów, przyjęła projekt adresu, który jako grawamina spensjonowania Iwacskowicza podaje ustanowienie administratora i mianowanie patrjarchy. Adres ten uważają powszechnie za niemożebny do przyjęcia, wskutek czego zwołano na dziś konferencję większości wraz z komisarzem; radykalni stawiają się opornie *en bloc*. W skutek kwestji przyjęcia adresu chcą oni wywołać dyskusją, zachodzi więc obawa, że kongres zostanie rozwiązany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy do Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa. Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz 9 min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

Lwów, z Izby handlowej d. 30. września 1885.

1. *Akcje za sztukę.*

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	226 50	230 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	225 —	228 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273 —	277 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —

Wiedeń dnia 30. września 1885

godzina 1. minut 50. popołudniu.

Alpiny	36.25	Węg. akcje kr.	281.75
Anglo-Austr.	96.—	Unionsbank	77.—
Kolej Kar. Lud.	228.—	Nordbahn	229.25
Kolej Połud.	132.50	Kolej Alföld	181.50
Kolej p. Elżb.	281.50	Kolej lw-czern.	224.—
Węg. Nordostb.	173.—	Wied. Commun.	125.25
Węg. obl. p. zł.	109.25	Elbetal.	154.75
Węg. cis. losy r.	120.50	Länd. Bank	96.50
Zł. ren. węg. 4%	97.45	Bankverein.	100.20
Ros. rubel pap.	123.½	Losy węgier.	117.50
Galic. indemn.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie przygnębione.

Wiedeń, dnia 30. września 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	281.70	Anglo-austr.	98.00
Kolej Kar. Lud.	227.50	Kolej południ.	134.—
Unionbank	77.25	Napoleondor	9.96
Rossyj. bankn.	1.23⅝	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 29. września 1885

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.60	Akcje kredyt.	458.50
Lombardy	215.00	Galicyjskie	92.30
Poż. wschod.	59.40	Austr. bank.	162.—

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

---

Wiedeń, dnia 28. września.

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	81 90	82 05
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	82 50	82 70
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127 —	127 50
5% „ 1860 „ 500 „	139 —	139 50
5% „ 1860 „ 100 „	139 75	140 25
5% „ 1864 „ 100 „	169 75	170 —
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	90 90	90 05

Obligacje indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	101 50	102 —
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	102 75	103 25

Inne pożyczki publiczne.

	płacą	żądają
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	115 50	116 —
4% losy Cisańskie . . . . „ „	121 —	121 50
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	125 60	126 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	124 50	125 —
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	98 75	100 25
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	99 75
6% „ „ „ . 36 lat	99 —	99 75
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91 —	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 90	99 30
4% „ „ „ „ 41 lat	88 50	89 —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 75	102 25
5% „ „ „ „ . prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	96 75
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	102 10	102 40
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 70	103 30
4% „ Bank hipot. prem . .	100 50	101 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I em	97 —	98 —

Priorytety kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Albrechta 300 złr.	99 —	100 —
„ Alföld-Fiume 200 złr.	99 50	100 —
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121 —	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115 60	116 —
„ za 200 mrk. nieoped. . . .	122 —	122 30
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	106 —	107 —
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/3	107 50	108 —
5% „ poł. 1876 r. 100 złr. .	104 50	105 25
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	91 50	92 —
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	99 30	99 50
„ „ Jarosław 300 zł	99 —	99 50
5% Koszycko-oderb 200 złr. . . .	99 80	100 40
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 50	83 25
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 70	90 —
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103 30	104 —
5% „ „ lit. B. 200 „	102 50	102 80
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119 50	120 25
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	98 50	99 —
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	196 50	197 15
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	151 25	151 75
5% „ . . 200 złr.	128 70	129 —
5% Theisbahn-Gesell. . . 1000 złr.	— —	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	98 50	99 —
5% „ „ „ II em. 200 złr.	97 75	98 50
5% „ Nordost . . . 300 złr.	97 50	98 —
5% „ „ złotem 200 złr.	131 50	—
5% „ Westbahn . . 200 złr.	99 75	100 —
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	— —	99 75

Akcje bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	98	98 50
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	222 —	223 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	282 75	283
„ Bank węgierski . . . 200 „	283 75	284 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	191 —	192 —
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	547 —	552 —
Länderbank . . . . 100 „	96 75	97 25
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	865 —	867 —
Unionbank . . . . 100 „	77 30	77 70
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144 50	145 —
Wiedeński Bankverein . . 100 „	100 50	101 —

Akcje kolejowe.

		płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez %	200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume	200 „	182 —	182 50
5% Donau-Dampfs.-Ges. . .	525 „	452 —	453 —
5% Elżbiety	210 „	237 50	238 —
5% Linz-Budweis	200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol	200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn .	1050 „	2315 —	2320 —
5% Franciszka-Józefa .	200 „	210 50	211 —
5% Gal. Karola Ludwika .	210 „	229 —	230 —
4% Koszycko-Oderbergska .	200 „	147 —	147 50
5% Lwowsko-Czern.-Jasska .	200 „	226 —	226 50
5% Nordwest austr. . . .	200 „	165 50	166 —
5% „ Elbethal Lit. B.	200 „	156 25	156 75
5% Rudolfa	200 „	185 —	185 50
5% Siedmiogrodzka I. . .	200 „	181 —	181 50
5% Staats-Eisenbahn-Gesels.	200 „	282 50	283 —
5% Südbahn (Lombardy) .	200 „	134 25	134 75
5% Theisbahn (Cisańska) .	200 „	250 —	250 05
5% Węg. gal. Łupkow. . .	200 „	172 75	173 25
5% „ Nord-Ost	200 „	173 60	174
5% „ Westbahn	200 „	164 75	165 25

Losy.

	płacą	żądają
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	175 25	176 —
Clary po 40 złr.	39 25	39 75
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	114 —	114 75
Insbruku po 20 złr. a. w. . . .	18 75	19 25
Keglevich po 10 złr.	17 —	19 —
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 —	19 —
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	21 75	22 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	42 25	43 —
Palfy po 40 złr.	37 50	38 50
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 25	14 50
„ „ węgierskie po 5 złr.	8 60	9 —
Rudolfa po 10 złr.	18 50	19 25
Salma po 40 złr. m k.	56 —	56 50
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k. .	49 75	50 25
Stanisławowskie po 20 złr. m k. .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 złr. m. k.	68 50	69 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	27 75	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k .	38 25	38 75

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

(Linie austrjackie.)

L. 21572|III.

Kombinowane bilety na okrężne jazdy.

Zaprowadzony z dniem 1. maja br. w obrębie zarządów kolejowych do związku niemieckiego przynależnych kombinowany ruch **na okrężne jazdy po zniżonych cenach** do względnie od niemieckich, austrjacko-węgierskich, belgijskich niederlandzkich, luksemburskich, holenderskich, alzacko-lotaryńskich, holsztyńskich, rumuńskich itd. stacyj, który tylko ograniczony był na czas od 1. maja do 30. września rozciąga się wskutek uchwały wszystkich zarządów do związku kolei niemieckich, przynależnych na cały rok i wskutek czego wydawać się będą kombinowane bilety na okrężne jazdy przez przeciąg całego roku.

Wydawanie biletów tych uskuteczniać się będzie pod warunkiem, że łączna odległość wszystkich przestrzeni objętych kuponami oznaczonych linij kolejowych przynajmniej 600 km. wyniesie.

Czas ważności tych biletów ustanowiony odtąd nie jak dotychczas na 35, lecz **na 45 dni,** a przy jazdach okrężnych wynoszących więcej jak 2000 km. na 60 dni.

Główny wykaz kuponów dla kombinowanych biletów do okrężnej jazdy, w którym wykazano wszystkie inne dla tego ruchu obowiązujące postanowienia, jakoteż i ceny jazdy dla pojedynczych przestrzeni kuponowych, nabyć można wraz z kartą przeglądu na wszystkich stacjach Towarzystwa przy kasach osobowych po cenie 25 ct. w. a.

Wiedeń we wrześniu 1885. 3251 1—1

Rada zawiadowcza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“